Nr. 14. We Lwowie Niedziela dnia 14. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Caprivi a parlament.

Lwów 13. stycznia.

Parlament niemiecki, który się zebrał onegdaj, ma dokonać ważnych reform. Chodzi o to, by dla uchwalonej po tylu mozołach i trudach w roku ubiegłym reorganizacji wojskowej znaleźć środki pieniężne. Reformy podatkowe stoją więc na pierwszym planie. Usposobienie ogółu dla zamierzonych reform nie jest zbyt korzystne i gdyby w tem usposobieniu nie zaszła zmiana, wówczas los projektów rządowych byłby właściwie już teraz rozstrzygnięty. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do projektowanego podatku tytoniowego, po którym rząd spodziewa się kilkudziesięciomiljonowego powiększenia dochodów państwowych. Odrzucenie tego projektu jest zatem bardzo prawdopodobne, zwłaszcza, że według wiadomości telegraficznych, nadeszłych wczoraj z Berlina, stronnictwo centrum oświadczyło się przeciw projektowi. Wobec tego stanu rzeczy będzie więc rząd niemiecki zmuszony szukać innych źródeł dochodu. Czy je znajdzie, czy inne projekty podatkowe znajdą więcej łaski w parlamencie niemieckim?

Wolno prawie pod tym względem być pesymistą. Faktem jest, że parlament niemiecki, w obecnym swym składzie, utrudnia w wysokim stopniu wszelką racjonalną politykę. Przy zasadniczej sprzeczności nietylko politycznych, ale także społecznych i ekonomicznych interesów, panującej między poszczególnemi stronnictwami, wchodzącemi w skład niemieckiego ciała prawodawczego, nie może naturalnie być mowy o wytworzeniu jednolitej, stałej większości, na którąby rząd mógł liczyć w każdym wypadku. Ci, którzyby może popierali rząd na polu ekonomicznem, zwalczają go z całą stanowczością na politycznem i na odwrót, przyjaciele jego polityczni są jego największymi przeciwnikami ekonomicznymi.

W pewnej mierze przyczyniła się do wytworzenia takich, bądź co bądź, nienormalnych stosunków postawa samego rządu. Książę Bismark nie okazywał z pewnością w ogóle zbyt wielkiego respektu dla instytucyj parlamentarnych i urządzeń konstytucyjnych — w praktyce jednak liczył się bardzo poważnie z opinją parlamentu i przed wniesieniem każdego ważniejszego projektu rządowego starał się zapewnić mu większość. Hrabia Caprivi nie poszedł za tym przykładem i szukając za późno, bo dopiero w stanowczej chwili, pomocy raz tego, to znów innego stronnictwa parlamentarnego, powiększył tem samem panujący w stosunkach partyjnych zamęt.

Rząd niemiecki zerwał z dotychczasowemi zasadami skrajnego protekcjonizmu i zwrócił się na drogę traktatów handlowych i tem samem zraził sobie stronnictwo konserwatywne. Nie ulega kwestji, że dążenia agrarzystów są przesadzone i nieuzasadnione, ale faktem jest, że zachowawcy byli dotychczas uprzywilejowanymi przyjaciółmi rządu. Dzisiaj stronnictwo to zniechęcone zawartemi już, a zastraszone projektowanemi traktatami handlowemi, nie zdobędzie się z pewnością na tyle abnegacji, aby popierać projekty podatkowe rządu, na które w innych warunkach byłoby się zapewne bez trudności zgodziło. Stronnictwa zaś liberalne i postępowe, przy których pomocy kanclerz przeprowadził małe traktaty handlowe i które staną także po stronie rządu, gdy chodzić będzie o przeprowadzenie traktatu handlowego z Rosją, sprzeniewierzyłyby się głównym swoim zasadom, godząc się na podatki, obciążające w pierwszej mierze uboższe warstwy ludności. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że hrabia Caprivi nie dotrzymał obietnicy, danej wtedy, gdy obradowano nad reformą wojskową: że koszta jej nie spadną na barki, najmniej zdolne do dźwigania nowych ciężarów podatkowych. Miasto spodziewanego podatku dochodowego, rząd niemiecki wystąpił z szeregiem podatków konsumcyjnych, odbijających się z natury rzeczy najsilniej na warstwach społecznych, ekonomicznie najsłabszych.

Wśród tych warunków los rządowych projektów podatkowych byłby właściwie zawisły od centrum. Wspomnieliśmy już wyżej, że centrum oświadczyło się przeciw podatkowi od tytoniu. Wynikałoby z tego, że rządowe projekty reformatorskie już teraz uważać można za pogrzebane. Co w takim razie będzie? Nad tą kwestją za wcześnie się zastanawiać. Pieniądze na reformę wojskową być muszą. Jeżeli środków nie uchwali parlament niemiecki, muszą ich dostarczyć państwa związkowe. Z odrzuceniem więc projektów podatkowych nie musi się łączyć przesilenie aktualne, nie mniej jednak parlamentarne stanowisko Caprivi'ego będzie niewygodne. I on potrzebowałby większości...

Sprawy sejmowe.

(*Projekt zaprowadzenia kursów rolniczych przy szkołach ludowych*).

Od roku 1879 istnieją przy sześciu szkołach ludowych subwencjonowane z funduszu państwowego dopełniające kursa rolnicze, które mają zadanie podawać młodzieży, nie obowiązanej do uczęszczania na naukę codzienną, gruntowniejsze wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, wychodzące po za zakres tego, co w tej gałęzi nauk przyswojonem być może na nauce codziennnej i na nauce dopełniającej.

Rada szkolna krajowa przyszła do przekonania, że kursa te mimo dłuższego istnienia nie rozwinęły się dotąd należycie i nie wydały spodziewanych korzyści, a to głównie z tego powodu, że kierownictwo ich powierzyć musiano nauczycielom, nie posiadającym potrzebnego uzdolnienia i że na naukę gospodarstwa wiejskiego tak szczupłą wyznaczono ilość godzin, iż o przysposobieniu uczniów do przyszłego zawodu rolniczego nie mogło by mowy.

Niedostatki te były radzie szkolnej krajowej dobrze znane, lecz do usunięcia ich nie można było prędzej przystąpić, aż dokonaną została reforma planów naukowych, podyktowana głównie ustawą krajową z dnia 2. lutego 1885 (Dz. u. kr. nr 28). Przez dokonanie tej reformy i nadanie szkołom wiejskim przez plany i książki naukowe odpowiedniego kierunku, stworzono dopiero podstawę, na której dalsze wykształcenie młodzieży wiejskiej w kierunku praktycznym można oprzeć.

Rada szkolna kraj. postanowiła też obecnie przystąpić do zreformowania i rozszerzenia powyżej wymienionych kursów rolniczych.

W tym celu zwołała ankietę i wysłuchawszy zdania rzeczoznawców, w jakiby sposób wspomniane kursa urządzić należało, uchwaliła dla nich projekt zasad.

Powodzenie tych kursów, mających się założyć przy szkołach czteroklasowych niższego typu, zawisło — zdaniem rady szkol. kraj. — w pierwszym rzędzie od przysposobienia nauczycieli, którym się kierownictwo tych kursów powierzy.

Od tych kierowników żądać się będzie nietylko fachowych wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, lecz także dokładnego obznajomienia się z praktyką gospodarstwa i zarządem gospodarstw włościańskich, a to głównie z uwagi na to, że nauka na tych kursach ma być ściśle zastosowana do przyszłych potrzeb uczniów i zmierzać będzie ku temu, aby ucznia należycie uzdolnić do racjonalnego gospodarowania na roli, którą w przyszłości po rodzicach odziedziczy.

Takiego praktycznego wykształcenia nie mogą im udzielić seminarja nauczycielskie, chociaż w ostatnich latach zaprowadzono w nich naukę gospodarstwa, udzielaną przez profesorów fachowych, gdyż seminarja nie rozporządzają gospodarstwem praktycznem wzorowem. Potrzeba jest zatem — zdaniem rady szkolnej kraj. — pewną liczbę kwalifikowanych i w gospodarstwie zamiłowanych nauczycieli wiejskich wysełać na jeden rok za urlopem na dalszą naukę teoretyczną i praktyczną do niższych szkół rolniczych i na ten czas udzielić im odpowiednie stypendja w kwocie około 300 zł. Stypendyści przysłuchiwaliby się nauce teoretycznej jako hospitanci, korzystaliby ze zbiorów zakładu i pomocy nauczycieli jego w nauce własnej, a równocześnie brali by udział we wszystkich ćwiczeniach praktycznych i demonstracyjnych.

Dlatego rada szkolna kraj. odniosła się z prośbą do Wydziału krajowego, aby wyjednał w Sejmie kredyt w kwocie 3000 zł. na wyznaczenie 10 stypendjów po 300 zł. dla frekwentantów, których się z grona nauczycieli szkół ludowych na te kursa powoła.

Po uchwaleniu kredytu, rada szkolna krajowa odnieść się ma do Wydziału kraj. w sprawie umieszczenia stypendystów w niższych szkołach rolniczych, a zarazem przystąpić do opracowania szczegółowego urządzenia, planu i książek samychże kursów rolniczych. Nauka rozpoczęłaby się we wrześniu 1895 r., dlatego na rok bieżący żąda rada szkolna kraj tylko kredytu w kwocie 1000 zł.

Wprowadzenie nauki dopełniającej rolniczej w szkołach ludowych dla młodzieży wiejskiej, która przepisaną naukę ukończyła, uważa Wydział krajowy za nader pożądaną. Warunkiem powodzenia takich kursów jest jednakże, ażeby nauczyciele, do kierowania temi kursami dopełniającemi, powołani, byli należycie teoretycznie i praktycznie przygotowani. Osiągnięcie zaś tego celu dałoby się — zdaniem Wydziału krajowego zapewnić przez urządzenie przy jednej z kraj. szkół rolniczych specjalnych kursów jednorocznych dla kandydatów na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Wydział krajowy wita projekt rady szkolnej krajowej z uznaniem, czyni jednak uwagę, iż do utworzenia stypendjów powinienby przyczynić się również skarb państwa.

Ponieważ rada szkolna krajowa preliminuje na ten cel na rok 1894 kwotę 1500 zł., którą spodziewa się pokryć z oszczędności budżetowych funduszu szkolnego kraj., przeto Wydział krajowy uchwalił zażądać od Sejmu upoważnienia dla rady szkolnej kraj. do użycia kwoty 1000 zł. z zaoszczędzeń budżetu kraj. funduszu szkolnego z r. 1894 na stypendja dla wykształcenia nauczycieli gospodarstwa wiejskiego przy szkołach ludowych.

„Nekrolog“ Hurki.

Z Warszawy piszą do *Moskowckich Wiedomostiej*:

„Pod ciężkiem wrażeniem groźnej choroby głównego naczelnika kraju przychodzi mi pisać tym razem. Choroba znanego w całej Rosji i daleko poza jej granicami bohatera kampanji z 1877 i 1878 r., a znajdującego się od lat jedenastu na czele wojskowych i cywilnych rządów kraju przywiślańskiego, już od trzech miesięcy zwraca na siebie uwagę nietylko Rosjan, ale i obcoplemieńców w tutejszym kraju. O chorobie jenerała Hurki dawno już pisano zagranicą, w szczególności w gazetach niemieckich i francuskich.

Jenerał-adjutant Hurko, jak wiadomo, i na swojem półcywilnem stanowisku warszawskiego jenerał-gubernatora, zachował typ i kierunek dostatecznie zdecydowanego charakteru i sposobu postępowania, którego najwybitniejszym celem, było ukrócenie tej „zagranicy,“ którą odznaczała się od czasów Berga i Kotzebuego cała zachodnia, leżąca na lewym brzegu Wisły część kraju, w rosyjskiem Zabużu, odwiecznego pana tej części rus-kiego aborigena.

Na zachodzie kraju staje się już mniej swobodną gospodarka Niemca, germanizującego kraj w osobie jego mieszkańców Słowian, zaprowadzającego swoje niemieckie porządki, podbijającego w drodze pokojowej nasze ziemie dla pruskiego *Vaterlandu*, a nie mającego za grosz prawa rosyjskiego, dzięki łagodności (?!?) rosyjskich a w szczególności polskich urzędników i poparciu polskiej i łódzko-niemieckiej prasy.

W wschodniej części, w rosyjskiem Zabużu, nie tyle otwarcie ile ostrożnie, dusi Rosjan i prawosławie burzliwy polski katolicyzm.

Że tu i tam gospodarka odwiecznych wrogów Rosji stała się mniej swobodną, że Niemcy i ich naturalni sojusznicy w Austrji i w Prusach, Polacy nie mogą swobodnie gospodarować, na to mamy dowód w tych nieustannych oszczerstwach i napaściach, jakiemi są obrzucane rządy jenerała Hurki w kraju przywiślańskim.

Nikt nie może naturalnie powiedzieć, aby sprawa rosyjska w kraju tutejszym od 1883 r. szła już zupełnie dobrze i ostro po raz wytkniętej a należytej drodze; ale od wymienionego roku w naszej sprawie więcej stanowczości, więcej świadomości, że kraj przywiślański, jako część Rosji, powinien iść z nią jedną drogą, tą, na którą już dawno zwracał się prosty naród polski, oswobodzony wolą i miłością rosyjskiego cara od ciężkiego ucisku polskiego pana.

Tej tutejszej ludowej siły nie zbili jeszcze z drogi ku Rosji ani polityknjący Polacy z szlacheckiego i klerykalnego obozu, ani Niemcy, głoszący, opierając się na bogactwie i kapitałach swoich łódzkich i sosnowickich kolonij, że tylko Niemcy są potężne i wszechwładne i że tylko z niemi lub za niemi iść trzeba, a nie z Rosją, którą prędzej czy później Niemcy zgniotą.

Tej krzykliwej za czasów Berga, Kotzebuego i Albedyńskiego kliki, która straszyła nawet samych rządców kraju i, nie słuchała, a nawet była nieraz powodem zmian urzędników i gubernatorów, trudno w dzisiejszych czasach poznać: klika ta zaczyna dochodzić do przekonania, że rosyjskie prawo i dla niej jest pisane, już nie tak ostro i brutalnie w oczy Rosjanom wymyśla na Rosję i chwali Niemcy.

Po tym chaosie, który został w spadku po zaprowadzeniu w kraju rosyjskiego prawa i osiedleniu się ludzi rosyjskich od Berga, Kotzebuego i Albedyńskiego, trudno było więcej zrobić w przeciągu lat dziesięciu, szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że i do tej pory w szeregach czynowników-wykonawców znajduje się jeszcze przeważająca (?!?) liczba Polaków, Niemców i spolaczonych innych; do starych worków wlewano nowe wino.

Zadaniem następcy będzie, prowadzić dalej sprawę po wytkniętej drodze i czyścić dalej grunt dla Rosjan, zbawiać kraj od najścia Niemca i „nachalstwa“ jego teraźniejszego sojusznika Polaka, marzącego o „odbudowaniu ojczyzny od morza do morza.“

Wojskowa czynność pochłaniała lwią część czasu u takiego utalentowanego jenerała, jak Hurko, letnie manewry też stały się przyczyną jego choroby.“

Dalej następuje opisanie istoty choroby, znanej zresztą już naszym czytelnikom.

Korespondencja ta—jest jak widzimy—pisaną w rodzaju nekrologu; wylicza się wszystkie zalety tego, który za chwilę, według wszelkiego prawdopodobieństwa, albo opuści ten świat na zawsze, albo co najmniej stanowisko jenerał-gubernatora.

Dotykając stosunku Hurki do Polaków, korespondent bynajmniej nie ukrywa, że Hurko gniótł i uciskał ludność polską, co naturalnie z jego punktu widzenia, jest najwyższej pochwały godnem, czy jednak z punktu widzenia ludzkości bezlitosny ucisk, rozwinięty za rządów Hurki, może być zapisanym pod względem moralnym na *plus* tego rachunku — na to mogą odpowiedzieć tylko uciskani i ci, którzy z bezstronnością chcą traktować stosunek kopanego ciągle nogą i bezsilnego wskutek odniesionych ran niewolnika do jego ciemięzcy.

Kłamstwo o „przeważającej“ liczbie urzędników nie-rosyjskiego pochodzenia w Królestwie, jest aż nadto widocznem „wiedzą bowiem sąsiedzi, jak kto siedzi,“ a zresztą otrzymujemy zbyt pewne informacje z Królestwa, które niestety świadczą o czemś wręcz przeciwnem. Pocóż więc to bałamucenie opinji publicznej i to wylewanie bezsilnej złości?

Zaburzenia w Berlinie.

W stolicy niemieckiej zbudowano przed kilku laty obszerne przytułki, w których w czasie wielkich mrozów lud ubogi ogrzać i bezpłatnie kawą, zupą lub mlekiem posilić się może. Przytułki te, nazwane „*Wärmehallen*“, są istotnie wielkiem dobrodziejstwem dla proletarjatu wielkomiejskiego, który tu przed zimnem i głodem dokuczliwym znajduje osłonę. Nieraz wstępują tu ludzie tak wynędzniali i wyziębli, że z trudem tylko poruszać się mogą, a po kilku godzinach— bo dłużej bawić tu nie wolno — opuszczają przytułek z uśmiechem na twarzy, z nową siłą i nową energją. W uznaniu doniosłego znaczenia tych „hal“ otacza je zamożniejsza część społeczeństwa najżywszą opieką, ale mimo ofiarności Berlińczyków trudno w nich pomieścić i nakarmić tych wszystkich, którzy tu wstępu i pożywienia żądają. — Ztąd nieraz już u bram berlińskich przytułków rozgrywały się sceny burzliwe, a o jednej z najburzliwszych doniósł w najświeższym czasie telegraf. Przed jedną z największych „hal“, tuż przy berlińskiej kolei miejskiej zebrało się przed kilku dniami wieczorem przeszło sto osób, które z powodu przepełnienia przytułku wstępu nie znalazły. Wśród okrzyków: „Pracy albo chleba!“ wysadził tłum głodny i wyziębły drzwi dobroczynnego zakładu i butelkami od wódki, oraz kamieniami wybił wszystkie szyby. W mgnieniu oka złączyło się z tumultantami wielu innych robotników z przyległych domów i ulic, a inspektorowi zakładu nie pozostało nic innego, jak zarekwirować policję. — Wkrótce żandarmi w dość poważnej zjawili się liczbie i zawezwali tłumy do rozejścia, a gdy rozkazu tego nie usłuchano, dobyli z pochew pałaszy i białą bronią rozpędzili burzycieli, którzy po krótkim oporze opuścili plac boju. Stali goście przytułku zeznali, że napad na przytułek już od dni kilku był ułożony i zorganizowany — a przyczyna rozgoryczenia tłumów była następująca:

W najświeższym czasie rozniesiono w przytułku wiadomość, że administracja otrzymała znaczne subwencje pieniężne, n. p. od socjalistycznego posła Singera, a wobec tego spodziewano się, że zarząd w większej ilości chleb i zupę rozdzielać będzie. Gdy jednak nadzieja ta się nie ziściła, a nadomiar niektórych z gości upominano, aby mniej pieniędzy na wódkę tracili, powstało w tłumach rosnące z dniem każdym niezadowolenie. Obecnie rozdziela administracja codziennie 2.260 porcyj w przytułku, w którym jednakże tylko 1.300 osób pomieścić się może. Stąd okazało się koniecznem zamykać nieraz drzwi przytułku, co takie wywołało rozgoryczenie, że tłum posunął się aż do powyżej scharakteryzowanych ekscesów.

Równocześnie z groźnym mrozem zimowym ukazało się w Niemczech widmo bezrobocia, ale widmo to — podobnie jak inne upiory — zwykle na pierwszy rzut oka straszniej się przedstawia, niż w rzeczy samej wygląda. Chociaż bowiem zaprzeczyć nie można, że w Niemczech brak zatrudnienia dopiero w ostatnich latach do krwawych zaburzeń częściej doprowadza, to błędnem jednak byłoby mniemanie, że brak pracy jest właśnie produktem tych lat ostatnich. Ponieważ przy większych mrozach ustają prace na budowlach, więc naturalną jest rzeczą, że w zimowych miesiącach zawsze większa ilość murarzy, malarzy, garncarzy itd. traci zatrudnienie.— Powtarza się to regularnie w każdym roku, a przedstawiciele tych zawodów pobierają w Berlinie w innych porach roku tak wysoką płacę, że przy pewnej rozsądnej ekonomji odłożyć mogą grosz niejeden na czas bezrobocia, a przezorniejsi z nich liczą się istotnie z faktem, że w zimie czas pewien bez zarobku pozostaną.

Bądź co bądź jest pewnikiem niezaprzeczonym, że w zimie setki i tysiące robotników wraz z rodzinami swojemi w nędzę popadają. Nie pozostaje więc nic innego zarządom wielkich gmin, jak starać się o pracę dla ludzi, pozbawionych zarobku i wskutek tego na nędzę skazanych. To też z najrozmaitszych stron donoszą, że postanowiono podjąć nowe roboty publiczne, których w innych warunkach nie rozpoczętoby wcale lub wiele później dopiero, a w tym celu uchwalono już znaczne kapitały. Prasa socjalistyczna roztacza obecnie skrzydła opiekuńcze nad burzycielami, choć przewódcy opiece takiej są podobno przeciwni.

---

17)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Wieczorem tego samego dnia, po objedzie proszonym u pani Fitali, poszedłem wprost do Emeryka, by jeszcze z nim pomówić o Irmie.

Nadto hrabia był napisał do Polski, do jednej osoby, w bardzo bliskich stosunkach pozostającej z Poryckim, od której spodziewaliśmy się pewnych i dokładniejszych szczegółów o burzliwej przeszłości „Czarnej Polki“.

Zaledwie stanąłem we drzwiach pokoju Emeryka, gdy ten z radością się zerwał z krzesła, i do mnie podbiegł, wołając:

— Nadzwyczajne porobiłem odkrycia... poznałem dziś pewnego Włocha, który znał i widywał panią Irmę w Rzymie przeszłego roku. Dostałem list z Polski, donoszący ciekawe szczegóły o Poryckim i jego stosunku... Niezmiernie ważne wiadomości... Siadaj i słuchaj.

Pełen nowej otuchy, uszczęśliwiony pomyślnym obrotem rzeczy, zająłem miejsce, zapytawszy jeszcze:

— Dowody?

— Prawie dowody..,

Hrabia wyjął list z kieszeni swego surduta i czytał go. Ja zaś wydobyłem swój karnet i notowałem w nim ważniejsze szczegóły zawartości listu. Mogły to być bajki, ale mogły też być fakty.

Gdy list został kilkakrotnie odczytanym, Emeryk opowiedział mi szczegóły, których mu udzielił ów Włoch, znający markiza Ferrara i przypatrujący się w swom czasie stosunkom jego z Irmą.

Między temi wiadomostkami była jedna tylko, mogąca być podstawą do nowego zarzutu enigmatycznej egzystencji pani Irmy uczynionego.

Włoch pozostawał w przyjaznych stosunkach z Ferrarą. Ten zaś wraz z Irmą wyjechał był raz do Paryża i kilka tygodni później wrócili do Rzymu i tu zażądał Ferrara od Włocha pożyczki trzydziestu tysięcy franków, potrzebnych gwałtownie na wykup wekslu, nadeszłego z Paryża do jednego z banków dyskontowych w Rzymie. Przyjaciel postanowił natychmiast udzielić pożyczki margrabiemu, który też mu polecił udać się do banku i wykupić weksel. Otóż weksel ten wystawionym był na trzydzieści tysięcy franków, jednego z dni, wypadających podczas pobytu Irmy w Paryżu, na imię znanej firmy jubilerskiej B r i q u e t a.

Byłem uszczęśliwiony.

Więc Irma przyjmowała kosztowności, pochodzące od B r i q u e t a. Czemprędzej zanotowałem w karnecie: „Rok ***, luty. Ferrara. Paryż, weksel 30.000.“

— Jakże się nazywa ten nieoceniony twój znajomy? — zapytałem.

Emeryk się zamyślił.

— Nie prosił mnie o sekret — odparł — opowiadał mi to jako szczegóły, rzucające światło na intrygującą i jego postać pani Irmy... Nazywa się Castellati.

„Castellati“ — dopisałem jeszcze w karnecie.

Wtem drzwi się otworzyły i wpadł niemi lokaj hrabiego.

— Co się stało? — zapytał Emeryk, zdziwiony tą niespodziewaną inwazją.

— Służący od państwa Rozdrażewskich wzywa pana czemprędzej — odparł lokaj, zwracając się do mnie — a szuka pana od kilku godzin po mieście.

— Czy się co stało? — zapytałem, zrywając się.

— Pani Rozdrażewska bardzo zachorowała.

Jak szalony, wybiegłem, zapominając o wszystkiem. Idalka cierpiała na ataki nerwowe i bicia serca, które były zawsze straszne i niebezpieczne. We Florencji nie miała ani jednego, ale jej gwałtowne zasłabnięcie niczem innem być nie mogło.

W kilka minut później byłem już u Rozdrażewskich, gdzie zastałem kilku doktorów i przerażonego Janka.

— Co?

— Lepiej!

— Ale cóż się stało?

— Atak nerwowy.

Zwróciłem się do Janka. Ten mnie wziął na stronę i mówił:

— Dziś zdecydowałem się oznajmić mej matce, że zamiarem moim jest, poślubić panią Irmę.

— Nieszczęśliwy!

— A co?

— Mów dalej...

Janek wyglądał zdziwiony mym wykrzykiem i blady dalej ciągnął:

— Od dawna mamę do tego przygotowywałem, wiedząc, jak jest wrażliwą i nerwową... jak mnie kocha... Nigdy nie uczyniła mi najmniejszej uwagi... nigdy nie dała mi do zrozumienia, by projekty moje jej się nie podobały.

Tracąc formalnie przytomność, obsunąłem się na krzesło, a Janek dalej ciągnął:

— Wtem dziś, zaledwie jej zacząłem się zwierzać, gdy nagle dostała najgwałtowniejszego ataku.

— Nieszczęsny! — szeptałem, zakrywając twarz ręką.

— Czy myślisz — podchwycił Janek — że jej to się niepodobało, że...?

— Ależ naturalnie!

— Czemuż mi nigdy w takim razie nie odkryła swego zdania, gdym ją przygotowywał? Czemuż mi nie dała do zrozumienia, że jest przeciwną memu projektowi?

Milczałem, jak zaklęty i przeklinałem sam siebie.

Ochłonąwszy nieco, poprosiłem doktora o pozwolenie widzenia Idalki. Doktor jednak stanowczo odmówił i biorąc mnie na bok, aby Janek nie słyszał, szeptał mi na ucho:

— Pani Rozdrażewska jest tak źle, że... prawie bez nadziei... atak sercowy przy jej kompleksji i osłabieniu w marcu... rozumiesz pan?

— Czyż zachodzi obawa...?

— Ależ — obruszył się doktor — obawa była ciągła bez ataku..., a cóż dopiero teraz...

— Ja muszę się z nią widzieć, ja jeden mogę ją uspokoić.

— Czekaj pan... czekaj... później nieco... atak miał miejsce przed kilku godzinami... Wpierw niech wypocznie, niech ją uprzedzę...

Doktor wyszedł do sypialni Idalki, a ja i Janek i dwu jeszcze medyków, zostaliśmy w przyległym gabinecie.

Z min doktorów odgadywałem, że Idalka jest przez nich skazaną. Janek wyglądał tak przerażony, że mnie litość brała, patrząc na niego.

Skryłem się w najciemniejszy kąt komnaty.

— Ja jestem przyczyną nieszczęścia — szeptałem — gdyby nie moje zwierzenia, byłoby nie przyszło do tego...

Rozpaczałem formalnie, jak nigdy, raz jedyny w życiu, a każda sekunda mego cierpienia wzmagała tylko, powiększając własne wyrzuty sumienia, nienawiść do tej kobiety, która wszystkiego była przyczyną.

Miałem czas do rozmyślań, bo godziny, jedna po drugich upływały i nie przynosiły żadnej ulgi chorej i nie zmieniały fizjonomji doktorów.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: 0 godz. pół do 4. popoł.: „Studnia artezyjska“, czarodziejski melodramat w 4 aktach K. Majeranowskiego. Wieczorem o godz. 7.: „Świat nudów“, komedja w 3 aktach E. Paillerona.

Nekrologja. W Sussaku obok Rieki zmarła d. 5. bm. pełna zalet umysłu i serca hr. Gizela Załuska z domu Mentwich de Cenkouty, żona hr. Emila Załuskiego. — Antoni Ryszard, kontrolor Banku Pobożnego w Krakowie, porucznik z r. 1863, członek komisji historji sztuki Akademji umiejętności, przeżywszy lat 52, zmarł tam d. 11. bm. — W Krakowie zmarł d. 12. bm. po długiej chorobie dr. Madurowicz, zasłużony profesor gynekologji i chorób kobiecych na uniwersytecie Jagiellońskim. — Ks. Michał Dolnicki, gr. kat. proboszcz w Zazulińcach koło Zaleszczyk, zmarł w 65 roku życia. — Michał Podoliński, były nauczyciel w gimnazjum ruskiem we Lwowie i niemieckim w Brodach, literat ruski, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (14.): Imię Jezus. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 53, zachód o godzinie 4. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisoną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Smutne.. Przed otwarciem Sejmu pojawiły się jakieś nędzne paszkwile przeciw posłowi Szczepanowskiemu i również niedorzeczne zapowiedzi o jakiejś kociej muzyce przed gmachem sejmowym... Rzecz prosta, że przedsięwzięto stosowne środki, aby nie bezpieczeństwo posłów, ale powagę najwyższego naszego ciała parlamentarnego osłonić przed niewczesnym wybrykiem. Na ten temat pojawiły się pogłoski o jakimś komplocie anarchistycznym etc. Nie pisaliśmy o tem wcale, gdyż sądziliśmy, że rozmazywanie takich spraw, nie jest rzeczą poważnej polskiej prasy. Niestety jednak, rzecz ta wydobyła się na jaw i przeszła do wiadomości ogółu i dziś już berlińskie dzienniki, jak *Post*, *Berl. Tagbl.* itd. przynoszą wieści o planowanym zamachu na Sejm, z dodatkiem: „*Bis Mitternacht sind jedoch keinerlei Ruhestörungen vorgekommen*“.

Istotnie ubolewać należy nad tą garstką szaleńców, którzy dla chętki demonstracyjnej, poświęcają powagę Sejmu i oczerniają kraj.

Z towarzystwa prawniczego lwowskiego. Wydział towarzystwa postanowił uroczyście obchodzić dwudziestopięcio-letni jubileusz istnienia towarzystwa prawniczego lwowskiego i w tym celu wydać książkę pamiątkową, która zawierać będzie historję towarzystwa i szereg rozpraw prawniczych. Szczegółowy program obchodu będzie później ogłoszony. Wydział otworzył listę subskrypcyjną na wydawnictwo podręcznika ustaw administracyjnych. Dotąd subskrybowano 1500 zł. Odnowiono układ z redakcją *Przeglądu prawa i administracji* na rok 1894.

Wydział opierając się na uchwale walnego zgromadzenia, postanowił wziąć udział w powszechnej wystawie krajowej i odniósł się do wszystkich towarzystw prawniczych w kraju o udzielenie dat do graficznego przedstawienia historji rozwoju i działalności towarzystw prawniczych. Sprawą urządzenia zjazdu prawników w czasie wystawy krajowej zajmuje się osobna komisja, która na najbliższem posiedzeniu wydziału ma przedłożyć odpowiednie wnioski. W czasie wystawy ma się odbyć zjazd delegatów towarzystw prawniczych, celem utworzenia związku towarzystw prawniczych. Uchwalony na walnych zgromadzeniach z dnia 17. i 22. listopada roku zeszłego statut, zwróciło namiestnictwo do uzupełnienia postanowień §. 31. przez dodanie ustępu (przez omyłkę drukarską opuszczonego) o prawomocności uchwał wydziału. Wskutek tego wydział zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 19. stycznia 1894 roku godzinę 7. wieczór.

Do grona członków towarzystwa przystąpili pp. Bodakowski Stanisław Roman, auskultant sądowy, dr. Czaykowski Stanisław, koncypjent adwokacki, Fedorowicz Hipolit, adjunkt sądowy, dr. Feuerstein Stanisław, praktykant sądowy, Garfein Herman, sekretarz sądowy, dr. Jabłoński Zefir, koncypjent adwokacki, Kluk Emil, auskultant sądowy, dr. Lewicki Jan, koncypjent namiestnictwa, dr. Madejski Mieczysław, koncypjent prokuratorji skarbu, dr. Wenczel Ernest, koncypjent prokuratorji skarbu, dr. Misiński Marceli, sekretarz sądowy, Nechaj Falseis Adolf, auskultant sądowy, dr. Ploder August, koncypjent adwokacki, dr. Reiter Eugenjusz, koncypjent adwokacki, Ricci Leon, komisarz namiestnictwa, Strzelecki Wiktor, radca apelacyjny, Waygart Jan, koncypjent prokuratorji skarbu, Willaume Józef, auskultant sądowy.

Mandat kuratora szkoły rolniczej czernichowskiej złożył ponownie i nieodwołalnie prof. dr. Edward Janczewski.

Z karnawału. Wieczorek z tańcami urządza w sobotę dnia 3. lutego 1894, w salach Towarzystwa „Frohsinn'u (hotel Żorża), Tow. „Rodzina“.

Karneciki — balowe, to najmilsze wspomnienie z balu. Bal minął, przebrzmiały tony ostatniego galopu przed środą popielcową, zeschły kwiaty, schowano wszystkie suknie balowe — a tylko w panieńskim pokoju na majolikowym stoliczku leży szereg karnecików. One zawierają tajemnicę minionego karnawału, zrozumiałą tylko dla ich właścicielki. Ileż to mówi jedno nazwisko mężczyzny niedbale, prawie niewyraźnie podpisane pod jakimś tańcem! Jedno słowo kilkuzgłoskowe przywodzi na pamięć szereg chwil rozkosznych, rozmów cieplejszych, flirtu, tajonych uczuć, niedopowiedzianych wyrazów. „— A! tak, ten kadryl! on tańczył ze mną; myliłam się co krok, ale bo też przeszkadzał mi ciągle. Mówił tak ładnie, tak gorąco — o! tego kadryla nie zapomnę!“ — padają z drobnych usteczek wyrazy wspomnień — a świadkiem ich wśród postu, tylko jeden przyjaciel — to karnecik balowy. Nie oddałaby tej pamiątki za nic w świecie, chyba jemu, ale i to dopiero w dzień ślubu.

Tem jest karnecik w życiu karnawałowem danserki. To też to rzecz ważna i jeżeli ma być jeszcze droższym, musi być pięknym i ponętnym. To miał na uwadze komitet balu dziennikarskiego, bo komisja ruchu przygotowała dla pań, które będą tańczyły 1. lutego w salach kasynowych, takie „porządki tańców“, czyli karneciki — jakich dotąd jeszcze nie było na żadnym balu. Zdradzić dziś — jak będą wyglądały, czem będą — równałoby się odebraniu efektu owej chwili, kiedy każda z pań odbierze własnemi rączkami owo cacko z rąk komitetowego — jej się tak słusznie należące w podarku. Dziś, możemy tylko powiedzieć, że dziennikarze chcieli się wryć w miłą pamięć swych danserek, to też karnecik balu dziennikarskiego r. 1894 zawiera w sobie symbolikę prasy, słowa, łączności myśli i ducha, wymiany zdań, przewagi nad piórem i znamionuje, że żyjemy w dziedzinie postępu i wynalazków. Śmiejcie się panie — ale dajemy słowo, że w cudownej tej drobnostce wszystko to się mieści. Jeżeli kto nas posądza o przesadę — prosimy zapamiętać sobie ostatnie zdanie, być naturalnie na balu dziennikarskim 1. lutego i przekonać się, że ten podarek komitetu dla pań oceniliśmy nawet jeszcze za skromnie.

Promocja. P. Maurycy Marmorosz, rodem z Kołomyi w Galicji, kandydat adwokacki, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Dostawy dla armji. W niedzielę, dnia 14. bm. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa dostaw dla armji w izbie rękodzielniczej w ratuszu.

Stowarzyszenie urzędników austrj. kolei żelaznych. Za inicjatywą komitetu miejscowego w Krakowie, zawiązał się w dniu 6. bm. we Lwowie podobny wydział miejscowy Stowarzyszenia urzędników kolei austrjackich. W celu wyboru tego komitetu zebrało się w dniu rzeczonym w górnej sali „Sokoła“ grono urzędników kolejowych. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano przez aklamację p. Boreckiego Władysława, emerytowanego inspektora i radcę cesarskiego. W ciepłej, tchnącej prawdziwem koleżeństwem przemowie, zagaił tenże zgromadzenie, udowadniając potrzebę solidaryzowania się i samopomocy w interesach, dotyczących zawodu. Porównawszy stanowisko społeczne urzędników byłych kolei prywatnych przed 50 laty, złożonych z ludzi najrozmaitszej narodowości, z obecnem położeniem urzędników kolei państwowych, podniósł, że sam rząd stara się, aby obywatele każdego kraju mogli i z urzędnikiem kolejowym rozmówić się językiem krajowym, a tem samem daje możność kolejowcom Polakom wykonywać swe obowiązki w kraju rodzinnym. Przedstawiony zgromadzeniu delegat krakowskiego komitetu, p. Mehoffer Eugeniusz, powitał zebranych imieniem komitetu krakowskiego i kolegów tamtejszych; odczytał telegram okolicznościowy, nadeszły z Wiednia z komitetu centralnego i przemawiał o potrzebie solidaryzowania się, objaśniając przytem cele humanitarne stowarzyszenia tego, a przekonawszy słuchaczy odczytaniem sprawozdania z czynności wydziału miejscowego w Krakowie za rok 1893, o korzyściach dla zawodu i jednostek, przez przystąpienie do stowarzyszenia osiągnąć się dających, zaprosił obecnych do jak najliczniejszego przystępowania do towarzystwa, któremu to wezwaniu zgromadzeni bez wyjątku zadość uczynili. Postawiony wniosek zawiązania komitetu miejscowego we Lwowie, przyjęto i przystąpiono do wyborów tegoż komitetu, do którego weszli absolutną większością głosów pp.: Borecki Władysław, Berezowski Ksawery, Hingler Emil, Kirschner Alfred, Orłowicz Apolinary, Sebera Jan, Tuszyński Józef i Wopaterni Hugon.

Ukonstytuowanie się i wybór funkcjonarjuszy odbędzie się temi dniami po ogłoszeniu wyborów.

OO. Franciszkanie. Kongregacja tego zakonu odbyła się 8. bm. a oprócz uchwalenia wielu kwestyj, dotyczących życia zakonnego, dokonano na niej także wyborów. Gwardjanem lwowskim został o. Daniel Bieleń, krakowskim o. Samuel Reiss, przemyskim o. Benigny Chmura, kalwaryjsko-pacławskim o. Alfons Ptaszek, sanockim o. Alojzy Karwacki, krośnieńskim o. Zygmunt Tomczykowski, halickim o. Władysław Fabiański, horynieckim o. Feliks Bogaczyk. Kustoszami zostali o. Franciszek Szymczykiewicz i o. Franciszek Ochęduszka. Magistrem II. seminarjum w Krakowie o. Franciszek Pyznar. Definitorami o. Kazimierz Siemiaszkiewicz i o. Franciszek Pyznar.

Ciekawe zjawisko było można oglądać onegdajszej nocy na ulicy św. Zofji. W około słupa latarni gazowej, stojącej przed domem pod l. 1, o godzinie 10 zaczęły z pod ziemi wydobywać się płomienie, które chwilami dosięgały wysokości 1 metra. Trwało to blisko 2 godziny, aż wreszcie przybyła straż pożarna i stłumiła ogień, przysypawszy całą przestrzeń grubą warstwą piasku. Powodem było prawdopodobnie pęknięcie rury gazowej.

Nie bez echa przeszła myśl, objawiona przez nas w łamach *Dziennika* przed kilkunastu miesiącami. Mianowicie podnieśliśmy, iż wobec zbliżającego się czasu przeprowadzenia regulacji podatku gruntowego, wskazanemby było, gdyby znalazł się ktoś, ktoby tak różnorodne i w tak rozmaitych a znacznych odstępach czasu wydawane ustawy i przepisy o podatku gruntowym zebrał w jedną całość i podał do użytku publicznego.

Otóż dowiadujemy się, iż jeden z młodszych konceptowych urzędników krajowej dyrekcji skarbu podjął się tego zadania i oddaje do druku zbiór ów, umiejętnie zestawiony. Dzieło to jest o tyle ważniejsze i większą ma wartość, iż nie jest li jałowym zbiorem pozytywnych przepisów, lecz zawiera także objaśnienia ważniejszych ustępów ustaw, a nadto obejmuje całe postępowanie reklamacyjne jaknajdostępniej przedstawione, i formularze próśb w sprawach reklamacyjnych.

Na książkę tę zwracamy uwagę przyszłych członków komisyj szacunkowych, obszarów dworskich, naczelników gmin i wogóle wszystkich, mających styczność z podatkiem gruntowym.

Wypadki z naftą. W domu pod l. 32 przy ulicy Zyblikiewicza, przez nieostrożność sługi Stefana Stilera, który wczoraj o godzinie 6. rano napełniał lampę, zajęła się cała bańka nafty. Płomienie ogarnęły już w pobliżu stojące łóżko, gdy w sam czas nadbiegł stójkowy, któremu udało się ugasić ogień. Silnie poparzonego Stilera odstawiono do szpitala wojskowego.

Onegdaj wieczorem zaś, w szynku Agita pod l. 10 przy ulicy Serbskiej, spadła na ziemię wisząca lampa, a rozlana nafta zajęła się. I w tym wypadku stójkowy ugasił ogień, przytłumiwszy go szmatami.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślu, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 16. lutego br.

VII. walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863—4 odbędzie się dnia 21. stycznia br. w sali kasyna miejskiego we Lwowie, o godzinie 4. popołudniu — o czem wydział Towarzystwa zawiadamia swych członków.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 10·8°C., najwyższa — 7·0°C., najniższa — 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, o średniej prędkości 4,0 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około — 8·0°C., niebo będzie chwilami zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie.

Pożar. Z Dąbrowy donoszą nam, co następuje: Dnia 11. bm. o godzinie wpół do 12. w nocy powstał ogień w domu Chaima Kama w Dąbrowie i przybrał ogromne rozmiary. Zagrożoną była czwarta część miasteczka Dąbrowy, a w szczególności gmach, w którym znajduje się pomieszkanie starosty, dalej ma pomieszczenie starostwo i urząd podatkowy, bezpośrednio przytykający do domu Chaima Kama.

Jedno skrzydło gmachu starostwa zajęło się i było już w płomieniach, spłonął jednak tylko dom Chaima Kama, ogień bowiem został zlokalizowany — co zawdzięczyć należy energicznemu ratunkowi nowozorganizowanej straży ogniowej ochotniczej dąbrowskiej, a w szczególności jej kierownikowi.

Przykład godny naśladowania. Gmina Tarnobrzeg chcąc się przyczynić do rozwoju jedynego w Galicji zakładu głuchoniemych, ofiarowała na rzecz tegoż kwotę 25 zł., która rokrocznie po wieczne czasy z dochodów gminy asygnowaną będzie. Czyn ten powinien znaleść jak najliczniejszych naśladowców.

Z [illegible]atyna piszą do na[s]: [Z] nowym rokiem „Sokół“ tutejszy krząta się na dobre około uścielenia własnego gniazda. Ku temu celowi urządzają ludzie dobrej woli w niedzielę dnia 14. stycznia br. przedstawienie amatorskie, na którem odegrane będą: komedja St. Dobrzańskiego „Złoty cielec“ i komedja Aleksandra hr. Fredry „Nikt mnie nie zna“.

Wobec sympatji, jaką „Sokół“ tutejszy tak w mieście, jak w okolicy się cieszy, spodziewamy się licznego udziału publiczności. Zaproszenia rozsyła komitet po całym powiecie; lecz, gdyby kogo z mających chęć poprzeć ten cel szlachetny, zaproszenie to z jakiej nieprzewidzianej przeszkody nie doszło, ten raczy z niniejszego ogłoszenia korzystać i chęć swą dobrą w czyn obrócić.

W dalszym ciągu zamierza nasz „Sokół“ urządzić w początkach lutego br. koncert, czyli wieczór muzykalno-wokalny o programie nader urozmaiconym. Z wieczorów takich jest nasz „Sokół“ w powiecie już poniekąd znanym, należy tedy i tym razem pomyślnego rezultatu pod każdym względem się spodziewać.“

Spadki. Prokuratorja w Królestwie polskiem ogłasza o następujących spadkach wakujących: po Małgorzacie Chybowej, zmarłej w 1881 r.; Wilhelminie Millerowej, zmarłej w r. 1891; Walentym Świderskim, zmarłym w r. 1880; Wiktorze Adamowiczu, zmarłym w r. 1891; Katarzynie Ojerowskiej, zmarłej w r. 1891 i po Hipolicie Lachnickim, zmarłym w r. 1890. Po upływie 6 miesięcy wakujące spadki, w razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców, przechodzą na własność skarbu państwa.

Smutna nowina. Czytamy w *Gazecie Toruńskiej*: „Tym razem smutną bardzo nowiną muszę się z czytelnikami podzielić: oto p. Leon Prądzyński z Bralewnicy, który przed kilku laty od sąsiada Niemca drugą część Bralewnicy odkupił i takim sposobem, przez przodka swego na dwie części rozdzielony, dziedziczny majątek znów złączył, dobry i pilny gospodarz, ma zamiar ten dziedziczny, a w tym kącie naszego powiatu jeszcze jedyny w ręku polskim się znajdujący majątek komisji kolonizacyjnej sprzedać i przez to parafję jeleniecką potrzebnej podpory pozbawić zupełnie. A dlaczego? podobno dla tej przyczyny, że przez tę sprzedaż 25.000 talarów zarobić może. Chce więc — jednem słowem — zarobku, niepomny, że to frymarka ojcowizną.“

Kolonizacja argentyńska. Baron Hirsch znajduje się obecnie w Austrji w swoim majątku Św. Jan, dokąd przybył niedawno p. Kohan (były dyrektor zarządu kolonizacji żydowskiej w Buenos Aires), a gdzie także zawezwani zostali pp. dr. Feinberg z Petersburga (sekretarz komitetu emigracyjnego) i Sonnenfeld z Paryża (sekretarz rady towarzystwa kolonizacyjnego), celem wspólnego obradowania nad sposobem prowadzenia dalszej kolonizacji argentyńskiej. Kwestje, mające być rozstrzygniętemi, są: system stawiania domów w nowych osadach, sortowanie emigrantów z Rosji, chcących się przesiedlić do Argentyny, forma kontraktów z kolonistami i inne.

Prawo własności literackiej — według prawodawstw rozmaitych państw — różnie ma naznaczone granice swego trwania. Zestawia je w jednym z ostatnich numerów pismo *General Anzeiger*, organ księgarzy niemieckich. I tak: w Niemczech, Austrji, Francji i Szwajcarji ustaje prawo własności literackiej po śmierci autora w 30 lat, w Wielkiej Brytanji 7 lat, lecz cały okres trwania musi obejmować najmniej 42 lata; w Hiszpanji 80 lat: w Belgji w 50 lat: we Włoszech w 40 lat, lecz cały okres trwania musi obejmować najmniej 80 lat; w Szwecji i Rumunji w 10 lat; w Rosji i Norwegji w 50 lat; w Stanach Zjednoczonych w 28 lat, lecz na żądanie autora, lub spadkobierców, może być termin przedłużonym do lat 42. W Danji i Holandji cały czas trwania prawa własności autorskiej oznaczony jest na 50 lat.

Odczyt ks. Skrochowskiego o wykopaliskach asyryjskich i babilońskich wobec biblji, urządzony onegdaj w sali ratuszowej na dochód Czytelni katolickiej, nie zgromadził niestety tak licznej publiczności, jakiej spodziewaćby się należało ze względu na przedmiot zajmujący i na nazwisko prelegenta. Ks. Skrochowski w barwnym swym wykładzie wykazywał, że zabytki prastarej cywilizacji asyryjsko-babilońskiej, przechowane na cegiełkach pismem klinowem pokrytych, zupełnie zgodne są z podaniami biblijnemi. Dość wspomnieć np., że w prastarej epopei babilońskiej przechowała się legenda o potopie, potwierdzająca to, co biblja o wielkim owym kataklizmie opowiada.

Wyborowe grono słuchaczy ze skupieniem i uwagą przysłuchiwało się świetnemu wykładowi, hucznemi potem oklaskami składając uznanie wiedzy i swadzie czcigodnego prelegenta.

Podziękowanie. Pan Gryglaszewski Jan i p. Krach Jan, obywatele, zamieszkali w II. dzielnicy miasta, ofiarowali po 20 zł. dla ubogich uczniów szkoły im. św. Anny, celem sprawienia obuwia i odzieży. Dyrekcja szkoły składa publicznie szlachetnym ofiarodawcom w imieniu ubogiej dziatwy staropolskie „Bóg zapłać“.

Lokal Towarzystwa związku naukowo-literackiego otwarty został przy ulicy Kopernika l. 21, I. piętro. Kilkadziesiąt pism różnej treści znajduje się w Czytelni związku dla użytku członków.

Kyrie elejson.

O wszechmogący, wiekuisty Boże,
Jakże ja łaknę dziś Twego natchnienia!
Bo mnie ból ziemski zachwiał w mej pokorze
I ducha ciężkie przygniotły zwątpienia.
Więc bym nie zbłądził na grzeszne bezdroże,
Pokrzep mię siłą Twojego ramienia,
I niechaj zamęt, co się lągł w mej duszy,
Promień cudownej łaski Twej rozprószy.

Bo kędy, Panie, myślom puszczę wodze,
Wszędzie mię wstrętne opadają zmory:
Niby czczą Ciebie, a bluźnią Ci srodze
Mistrze obłudy i fałszu doktory.
I myślę nieraz, czy sam się nie zwodzę,
Lub czy nie zmącił się mój umysł chory.
Tak wielka trwoga na duszę mi padła
I tak okropne dręczą mnie widziadła...

Tyś, Ojcze, szczodrze rozdzielił Twe dary
Dla wszystkich dzieci miłościwą dłonią:
A dzisiaj jedni, mając ich bez miary,
Tylko dzień po dniu na rozkoszach trwonią,
Drudzy zaś — głodu i nędzy ofiary —
Cierpią do grobu i gorzkie łzy ronią;
A mądrość wsteczna jawnie Cię spotwarza,
Że ty cierpieniem doświadczasz nędzarza...

Bo czyż podobna, Ojcze miłosierny,
Żebyś Ty — stwórca dobroci anioła —
Mógł słać na syna, jeśli Tobie wierny
I pełni zakon Twojego kościoła,
Samo nieszczęścia, znój i ból niezmierny
Dla próby tylko, czy wytrzymać zdoła?
Jakbyś Ty, Panie, nie wiedział od wieku,
Czego wymagać możesz po człowieku...

Ale choć wiedzą to Faryzeusze,
Że Ci uwłacza ich przemądrość licha,
Chociaż na ludzkość wszelkie dziś katusze
Sprowadza tylko ich chciwość i pycha: —
Aby przed gminem oczyścić swe dusze,
Złość ich swą winę na Twą dobroć spycha,
A lud, słuchając tego w dobrej wierze,
Wierutne fałsze ich za prawdę bierze...

Tyś również, Panie naszej ziemskiej doli,
Ludzkiego ducha wolnością obdarzył,
By nie znał innych więzów, prócz Twej woli,
By się swobodnie modlił, radził, skarżył,
Gdy krzyż żywota mocniej go zaboli,
By dzieły swemi z Tobą się kojarzył
I natchnieniami, z niebios czerpanemi,
Królestwo Twoje utwierdzał na ziemi.

A cóż się, Panie, dzieje dziś na świecie?
Chciwość i duma powznosiły trony;
Mocny słabszego ciemięży i gniecie,
Bo ma za sobą bagnetów miljony,
I wszelką wolność pęta w swoje siecie;
A tłum szalbierzy bije mu pokłony,
Durząc lud ciemny bluźnierczemi wrzaski,
Że się to wszystko dzieje z bożej łaski.

Toż zgroza, Panie! — że nawet zbrodniarzy
Ochrania dzisiaj blask Twego imienia
I że złość ludzka tylko o tem marzy,
Jakby ulepszyć narzędzia zniszczenia,
Że ludy zmienia w zastępy grabarzy
I tak krwiożercze budzi w nich pragnienia,
Że na ohydę dziś Twojemu światu
Syn wrogiem ojcu, brat własnemu bratu!

Ja wierzę jednak — o twórco światłości!
Że bez Twej woli nic się tu nie stanie;
A że się dajesz plenić ludzkiej złości,
Nie jest to znakiem łaski Twojej, Panie,
Ale ojcowskiej Twej pobłażliwości,
Która czekając na opamiętanie,
Tylko z dobroci wielkiej dla człowieka
Godzinę sądu strasznego odwleka.

Lecz czyż potrzeba, sędzio niezbadany,
Wstrzymywać dłużej grom Twojego gniewu?
Wszak węzeł z Tobą dawno już stargany
I plon grzesznego dojrzał już posiewu...
To niech już raczej kary Twej orkany
Świat z trującego oczyszczą wyziewu,
Niech znów Twym głosem zabrzmi dziejów karta,
I niech się skończy raz królestwo czarta!

Wtedy promienna blaskiem Twoich cudów
Nowa na ziemi rozpocznie się era,
Od powtórnego odkupienia ludów;
Bo je połączy znowu miłość szczera,
Wolna od ludzkich podłości i brudów;
Runie moc piekieł, która je rozdziera,
A Polska w jasnej męczeństwa koronie
Znów z Twem poselstwem zasiędzie w ich gronie.

W grudniu 1893.

Fr. Waligórski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Studnia artezyjska“, czarodziejski melodramat w 5 aktach ze śpiewami przez Majeranowskiego; wieczór o godzinie 7 „Świat nudów“, komedja w 3. aktach Edwarda Paillerona. Trzeci występ pani Antoniny Kwiecińskiej; jutro w poniedziałek „Starzy kawalerowie“, komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou, przełożył M. Chrzanowski. Czwarty występ pani Antoniny Kwiecińskiej.

Z teatru. (*A. J.*) Zuzanna de Villiers ze „Świata nudów“ znaną jest naszej publiczności w interpretacji pani Antoniny Kwiecińskiej aż nadto dobrze, szczegóły jej gry tkwią jeszcze żywo u wszystkich w pamięci. Postać ta, wycieniowana przez Paillerona subtelnie, znajduje w pani Kwiecińskiej doskonałą przedstawicielkę, która umie tchnąć w postać, skreśloną przez autora, życie, uczucie, wdzięk, jednem słowem, ducha ożywiającego. Talent, inteligencja i artystyczna prawdziwie intuicja pozwalają artystce natrafić odrazu na właściwy ton i iść za nim konsekwentnie od początku do końca. Jest to największą zasługą talentu, gdy potrafi być jednolitym w charakterze i nie wypaść z niego ani na chwilę. Tę właściwość właśnie posiada pani Kwiecińska i to dowodzi, że jest artystką, która umie myśleć i odczuwać daną postać. Zuzanna wykonaną też była wczoraj bez zarzutu, a sceny z drugiego aktu w opowiadaniu o swoich cierpieniach i z trzeciego z Rogerem było wykonane porywająco — w słowach, przez artystkę wygłaszanych, brzmiało prawdziwe i szczere uczucie; w słowach Zuzanny dźwięczała ta nuta serdeczna, która jej zniewala serca otoczenia, a wykonawczyni zaś nieustające oklaski — jak to wczoraj miało miejsce.

Pani Nowakowskiej, którą po raz pierwszy widzieliśmy w roli księżnej, postaci tej szczerze powinszować możemy! Artystka zrozumiała dobrze charakter tej niby dumnej, a jednak najpoczciwszej pod słońcem, arystokratki i oddała go też z całą precyzją. Przedewszystkiem odznaczała się onegdajsza księżna dystynkcją prawdziwie salonową w mowie, do której ruchy i gesty były znakomicie zastosowane. Poczciwość księżnej i to nie starzejące się nigdy uczucie artystka uwydatniła bardzo dobrze.

---

4)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, *coroner* wypowiedział o tem swe przekonanie w pięknej mowie, która wszelakoż zdradzała pewną chwiejność tego dygnitarza co do rzeczywistych faktów, jakie temu niezwykłemu wypadkowi towarzyszyły.

— Mniemam, moi panowie, — były jego słowa — że wraz ze mną zgodzicie się na to zdanie, iż mamy tutaj do czynienia z wypadkiem arcyniezwykłym i tajemniczym... Zmarły przybywa z Londynu do miasta naszego, aby parę dni tutaj odpocząć — jak to miss Chickles zeznała. Nie wymienia swego nazwiska, a na jego bieliźnie, sukniach, torbie podróżnej nie ma ani litery początkowej. Nie znalazło się również biletu wizytowego, lub listu, z którego możnaby się dowiedzieć: kim on był właściwie. Zupełnie tedy nieznany wszedł pod dach mister Chicklesa, i tak samo nieznany zmarł następnego ranka, zabierając ze sobą do grobu tajemnicę swego nazwiska, pozycji socjalnej itd. Wnosząc ze zeznań świadków, był wesół i prawdopodobnie — nie mogę naturalnie powiedzieć: zapewne — lecz prawdopodobnie nie miał zamiaru, odebrać sobie życie. Owóż sądząc tę sprawę z całości, musimy, panowie, stanowczo zaniechać myśli o samobójstwie, tutaj zdarzonem. Zapatrując się jednak na nią z mego punktu widzenia, wszystko wskazuje tutaj na samobójstwo! Zważcie tylko: przyjechał do Jarlchesteru, lecz wystrzegał się starannie choćby jednem słówkiem zdradzić swoje nazwisko, co dowodzi, że pragnął pozostawić rodzinę swoją w niepewności co do zgonu swego... Był bardzo wesół i wybierał się robić wycieczki dni następnych w naszej okolicy. Lecz jak mi się to rzeczą pewną wydaje w tej chwili — panowie przysięgli — wszystko to było udawaniem z jego strony! Napisał jakiś list — prawdopodobnie z pożegnaniem do kogoś z rodziny — poczem położył się spokojnie do łóżka i nazajutrz rano znaleziono go nieżywym. Oględziny trupa, przedsięwzięte przez doktora Dreweya, dowiodły, że zmarł skutkiem nadmiernego zażycia morfiny albo opium...

Otóż moi panowie — ciągnął czcigodny *coroner* po chwilowym spoczynku — tę morfinę, czy opium musiał nieboszczyk sam zażyć. Nikt zresztą inny nie mógł wsypać mu lub wlać tej trucizny do jadła albo napoju, ponieważ tu w Jarlchester był on wcale nieznany i tylko kilka godzin spędził żyw w murach naszego miasta, zanim ducha wyzionął... O ile znów dotyczy pigułek, leżących oto przed nami, to doktor Drewey, jak sami słyszeliście z ust jego, poddał był takowe skrupulatnej analizie i oprócz arszeniku, nic innego w nich nie znalazł. Możemy przeto ze spokojem pozostawić te pigułki na uboczu. Nieznajomy zmarł skutkiem morfiny, którą oczywiście sam zażył. Mniemam bowiem, że gdyby ktokolwiek inny usiłował był przemocą zadać mu tę truciznę, to conajmniej już powstałaby walka pomiędzy nimi, którą łatwoby usłyszeć. Tymczasem nikt nie dosłyszał najlżejszego szmeru z jego pokoju, co dowodzi zdaniem mojem, iż on sam, z świadomością tego, co czyni, zażywał truciznę. W pokoju jego nic znaleziono ani okruszyny jakiejkolwiek trucizny, a według orzeczenia sierżanta Spillsa, nieznajomy nie był wcale w sklepie tutejszego drogerzysty. Pozostaje nam przeto jeszcze jedno przypuszczenie: Zmarły, chcąc zabić się, musiał z Londynu przywieść sobie dostateczną ilość morfiny i zażył ją całą, tak, że po jego zgonie ani ślad nie został z tego narkotyku. Nieznany, przez nikogo, przybył do naszego miasta i nikt, oprócz niego samego, nie mógł dostarczyć mu trucizny, która go zabiła. Moi panowie! Tak dobrze, jak ja, słyszeliście tutaj zeznania inteligentnych świadków i orzeczenie wasze wydacie zgodnie z temi zeznaniami! Otóż według tego, co tu wypowiedzianem zostało, i sądząc z niezwykłych okoliczności tego wypadku, mniemam niezbicie, że zmarły zginął jedynie i wyłącznie z własnej woli i ręki!

Tak mówił roztropny *coroner* z miną uroczystą, ku wielkiemu zadowoleniu panów przysięgłych, którzy będąc ludźmi słabszej inteligencji, chętnie dawali się kierować umysłowi wyższemu, jaki posiadał w ich oczach zacny *coroner* Carr. Zresztą nic nie nasuwało im wątpliwości co do wartości argumentacji rzecznika korony, a nie zauważali widocznie szyderczego uśmiechu, jaki w czasie oracji mister Carra igrał na wąskich ustach mister Fanks'a, milczącego ajenta londyńskiej policji... Pod wpływem tedy wymownych słów *coronera*, dwunastu tych mężów uczciwych i prawdę miłujących, wydało wyrok swój zgodnie z przekonaniem własnem i naturalnie mister Carra, który opiewał, że „nieboszczyk (niewiadomego nazwiska) zmarł w d. 13. listopada rano skutkiem silnej dawki morfiny, którą zażył w przystępie chwilowego obłędu...“

Ulżywszy w ten sposób sumieniu swemu, rozeszło się sławetne zgromadzenie do domów swoich, święcie przekonane, iż rozwiązało tajemnicę Jarlchester'u.

— Warjaty, skończone warjaty — mruczał tymczasem gniewnie mister Fanks, chowając do kieszeni pudełko z pigułkami, na stole przez *coronera* pozostawione — zdaje im się, że dotarli mądrze do dna sprawy, a sami nie wiedzą, co plotą...

— Więc pan nie wierzysz w samobójstwo? — zagadnął detektywa sierżant Spills tonem lekkiego oburzenia, ubodło go bowiem pogardliwe wyrażenie się mister Fanks'a o dygnitarzach Jarlchester'u.

— Nie, nie wierzę w samobójstwo — odparł ajent chłodno — myślę natomiast, że mamy tu do czynienia ze zbrodnią morderstwa, spełnioną zresztą z wielką przebiegłością i zręcznością...

— Lecz dowody na to, gdzież pan masz dowody na to? — podchwycił Spills wysoce zaciekawiony.

— Dowody? — odparł Fanks, rzucając na sierżanta lekceważące spojrzenie. — Już ja tam mam dowody, ale... pan i tak z pewnością byś ich nie zrozumiał...

(*Wyjątki z zapisków Fanksa.*)

„...Szczególny wypadek, ta tajemnica Jarlchesterska... przyznaję się, żem kompletnie z tropu zbity. Według orzeczenia lekarza, śmierć nieznajomego została przez morfinę spowodowana.

...Pigułki zawierają w sobie tylko arszenik... i nie stoją w żadnym związku z jego zgonem... Nie podobna odkryć, gdzie nieboszczyk kupił morfinę... Być może, iż *coroner* ma rację, twierdząc, że denat przywiózł ją ze sobą z Londynu... Oglądnąłem suknie na trupie... dobry krój, modne, lecz zniszczone już.

...Nie rozumiem jednak tych drzwi otwartych. Człowiek nerwowy nie położy się do łóżka, nie zamknąwszy wprzód drzwi na dwa spusty... Pytanie: Czy mógł kto znaleźć się w jego pokoju w ciągu nocy?... Niemożebne, gdyż nieboszczyk był tutaj zupełnie nieznanym człowiekiem.

Należy mi zbadać, czy w przyległym pokoju kto nie spał owej nocy.

...Badałem pudełko z pigułkami... Świta mi w głowie myśl pewna w tym względzie... Mniemam, że nasamprzód trzeba dojść nazwiska tego człowieka, a potem dopiero będziemy szukali motywów morderstwa... Choć to djabelnie problematyczne, czy powiedzie się przedewszystkiem pierwsze... Mimo to nie zaniedbam niczego.. Wypadek ten podrażnia niesłychanie moją ciekawość... Czy to morderstwo, czy samobójstwo?... Nic... ja muszę zyskać pewność w tej mierze...“

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

kładąc na nie, jak tego chciał Pailleron, główny nacisk. Gra była spokojna i równa.

W zastępstwie chorej p. Cichockiej rolę hrabiny de Ceran objęła naprędce pani Gostyńska, a przyznać musimy, iż wywiązała się z tej trudnej roli nadspodziewanie dobrze.

Z ról żeńskich wyszczególnić nam jeszcze należy Angielkę w interpretacji p. Pankiewiczówny oraz Joanną w grze p. Stachowiczowej, chociaż ta ostatnia w scenach udawania „rozumnej" była trochę za wiele afektowaną i tem osłabiała wrażenie.

Trudną i niewdzięczną rolę Bellaca odegrał bardzo dobrze i z zrozumieniem p. Woleński, Raymonda z humorem i temperamentem grał p. Trapszo, Rogerem wcale dobrym był p. Hierowski, komicznym baronem p. Siemaszko.

Innych artystów wymieniać nie będziemy, grało ich bowiem bardzo wielu, a stwierdzimy natomiast, że „Świat nudów" granym był nadzwyczaj gładko i starannie, za co tak artystom, jak i reżyserji, nażyserji należy się szczera pochwała, która najlepszy wyraz znajduje chyba w oklaskach, jakimi onegdaj sypano bezustannie.

* * *

Dziś w niedzielę popołudniu przedstawioną będzie „Studnia artezyjska", zaś wieczorem po raz siedmnasty — ulubiony „Flirt" Michała Bałuckiego, a to na wielostronne żądanie bawiących obecnie, z okazji otwarcia Sejmu, mnóstwa osób zamiejscowych. Zwłaszcza panie w wspaniałych toaletach gromadzą się teraz codzień w teatrze, zajmując wszystkie loże i na ich to życzenie ujrzymy „Flirt" w niedzielę — ów „Flirt" który się tak głośnym stał na wszystkich scenach polskich, że wskutek tego już go i obce sceny przedstawiają jak w Moskwie, Petersburgu, a wkrótce grać mają po czesku w Pradze i po niemiecku w Berlinie, Frankfurcie, Lipsku i Dreźnie. W poniedziałek wystąpi pani Antonina Kwiecińska po raz trzeci w „Starych kawalerach" w roli Antoniny.

Ze wspaniałej sztuki z francuskiego pod tyt.: „Sztandar" Emila Moreau i Ernesta Depré, odbywają się codzień próby sceniczne pod reżyserją pana Żelazowskiego. — P. Walewski pracuje nad wznowieniami, które ujrzymy już w przyszłym tygodniu.

„Niobe" nadzwyczaj oryginalną trzyaktową krotochwilę z angielskiego pp. Henryka i Edwarda Paulson'ów, przerobioną przez Oskara Blumenthala, której wystawienie zapowiada wiedeński „Burgtheater" i berliński teatr Lessinga — nabyła dyrekcja dla naszej sceny.

Powyższą nowość będzie tłumaczyć p. Sachorowski, zajęty obecnie przekładem wesołej trzyaktowej komedji pp. Bossu i Delavigne pod tytułem: „Oj dragoni!"

„Zagłoba". Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić we Lwowie pod redakcją Józefa Nikorowicza ilustrowane pismo satyryczne. Pierwszy numer przedstawia się wcale udatnie, a jak się z niego okazuje, *Zagłoba* będzie pismem politycznem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 13. stycznia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·40 do 7·40, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 6·— do 6·50, jęczmień pastewny od 5·— 5·25, owies od 5·50 do 6·—, groch od 6·— do 9·, bobik do 5·— do 5·60, rzepak od 11·75 do 12·50, kukurudza stara od 6·— do 6·30, kukurudza nowa od 5·— do 5·40, wyka od 6·— do 7·—, hreczka od 7·— do 7·75, konicz czerwony od 60.— do 72·—, konicz szwedzki od 65·— do 75·—, konicz biały od 60·— do 75·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

W praskiej radzie miejskiej w toku dyskusji budżetowej młodoczescy członkowie rady Jech i Brzcznovsky przy pozycji „wydatek na straż policyjną" podnieśli silne zarzuty przeciw policji praskiej. Pan Brzcznovsky podniósł, że policja, zajęta zbytnio sprawami politycznemi, nie może sprostać właściwemu swojemu zadaniu, t. j. obronie bezpieczeństwa publicznego. Mowca przypisuje policji, że ona postępowaniem swojem wywołała stan wyjątkowy i wnosi, aby rada odmówiła płacenia zasiłku na utrzymanie straży policyjnej w kwocie 31.400 zł. na tak długo, jak długo trwać będzie stan oblężenia. W końcu powołując się na fakt, że policja w Libercu i innych miastach nosi uniformy na wzór pruskich, domaga się, aby straż policyjna w Pradze nosiła mundury narodowe. Referent Podlipny podnosił, że obowiązek gminy do opłacania kwoty 31.400 zł. na utrzymanie straży policyjnej opiera się na umowie, której jednostronnie zrywać nie można, a policja w Libercu i innych miastach jest miejską, a więc tam gmina decyduje o jej uniformach, gdy tymczasem w Pradze policja jest rządową i dlatego rada na jej strój nie może mieć wpływu. Wnioski p. Brzeznovsky'ego przekazano wydziałowi rady.

Z Pragi donoszą: Obrońcy w procesie „Omladiny" pragskiej Herold, Czernohorsky, Baxa i Kliment wystosowali do ministra sprawiedliwości telegram następujący: „Objęliśmy obronę w naznaczonym na 15. b. m. procesie „Omladiny." Na rozprawę przeznaczono salę sądu przysięgłych, która jest absolutnie za szczupłą, co z powodu olbrzymiej liczby uczestniczących w tym procesie osób musiałoby szkodliwie oddziałać na ich zdrowie. Jest przeto niepodobieństwem, aby w takiej sali obrońcy mogli należycie spełnić swój obowiązek. Obrońcom przeznaczono tylko ławkę, na której żadnych zgoła nie mogliby robić sobie zapisków. Sprawiedliwość wymaga zaradzenia temu, jak niemniej temu, iżby każdy z obżałowanych mógł korzystać z przysługującego sobie prawa i wymienić po trzech mężów zaufania, którzy na rozprawę powinni być dopuszczeni."

Wyszła tutaj pod napisem „Rudolf Mrva" broszura niejakiego Karola Czernego, drukowana w jednej z tutejszych drukarń. Namiestnictwo uznało w treści tej broszury występek podburzania z §, 300 kod. karn. i zabroniło jej rozszerzania.

Kwestja liberalnych „rewersów" na Węgrzech zyskuje coraz szerszy rozgłos i znaczenie w parlamentarnych kołach węgierskich. Wiedeńska prasa liberalna pomija całą sprawę systematycznem milczeniem. Lecz fakty mnożą się coraz dobitniejsze, na jaw wychodzą coraz dokładniejsze szczegóły. I tak, między innemi, ogłasza dziennik *Magyar-Orsag* następującą wiadomość: „W rękach barona Beli Aczela znajduje się interesujący zbiór dokumentów. Otrzymuje on z wielu okręgów wyborczych mnóstwo listów, opisujących drobiazgowo, którzy deputowani, wśród jakich okoliczności i na czyje wezwanie złożyli przyrzeczenia w sprawie kościelnych przedłożeń. Do listów załączoną jest znaczna ilość oryginalnych rewersów. Liczba tych dokumentów, w których obecni deputowani zobowiązują się słowem honoru głosować przeciw każdej formie projektu o małżeństwach cywilnych, wynosi 51." *Magyar-Allan* ogłosił odezwę, w której wzywa wszystkich katolickich wyborców do przesyłania redakcji dziennika odnośnych deklaracyj poselskich, obiecując na razie tajemnicę, „gdyż niewiadomo jeszcze, czy deputowani nie wypełnią zaciągniętych zobowiązań."— Wolnomyślny *Pesti Hirlap* usiłuje udowodnić, że w polityce nie mogą krępować posłów „prywatne" obowiązki. Teorję tę komentują bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* następującą słuszną uwagą: „Imperatywne mandaty nie istnieją w konstytucyjnem państwie, ale istnieje imperatywna uczciwość, która na posła nakłada obowiązek dotrzymania dobrowolnie i z własnej inicjatywy złożonych przyrzeczeń. Poczucie honoru winno być silniejsze, niż mandat."

Od Nowego Roku wychodzi w Berlinie: *Westöstliche Rundschau*, pismo polityczno-literackie, które specjalnie bronić będzie interesów trójprzymierza i do którego pisywać mają pisarze wszystkich trzech sprzymierzonych państw środkowo-europejskich. Pismo to ma wybitne tendencje antisłowiańskie i w programie swym odmawia światu słowiańskiemu prawa decydowania o losach Europy.

Rewolucja na Sycylji.
(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 13. stycznia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, że przeciw socjalistycznemu posłowi de Felice wniesione zostanie oskarżenie o podburzanie przeciwko klasom społecznym i do powstania, oraz o sprzysiężenie przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu.

Prawie wszyscy aresztowani przewiezieni będą do Palermo.

U sprzysiężonych znaleziono dotychczas 1.980 karabinów i 420 rewolwerów.

Palermo 13. stycznia. Dzień wczorajszy przeszedł w całym kraju, według urzędowych sprawozdań, spokojnie.

Trjest 13. stycznia. *Piccolo* donosi, że jenerał Morry wzbronił wylądowania francuskiemu redaktorowi Cohnowi i rysownikowi Storace, którzy przez paryską *L'illustration* wysłani zostali do Sycylji.

Rzym 13. stycznia. Rozwiązanie związków robotniczych w Sycylji odbywa się spokojnie. Broń oddają bez oporu.

Palermo 13. stycznia. Ogłoszono reskrypt komisarza rządowego, zakazujący przywozu wszelkiej broni palnej do Sycylji i wzywający jej mieszkańców do złożenia w policji broni, jaką posiadają. Wydane dotychczas paszporty, upoważniające do posiadania i noszenia broni, unieważniono. Wszelkie przekroczenie zakazu noszenia broni karane będzie więzieniem od 6 miesięcy do dwóch lat.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. stycznia. Dowiaduję się, że p. Herold zwrócił się telegraficznie z zażaleniem do ministra sprawiedliwości Schoenborna z powodu, że trybunał nie dopuszcza do rozprawy „Omladiny", rozpoczynającej się w poniedziałek, ustawą przewidzianej liczby mężów zaufania.

Słychać, że rząd rozważa myśl rozwiązania dolno-austrjackiego sejmu.

Wiedeń 13. stycznia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Motala z Boryni do Starego miasta, Wołoszczakiewicza z Sądowej Wiszni do Boryni, Kulczyckiego z Łopatyna do Gródka, Alexiewicza z Starego miasta do Kulikowa, Kruszelnickiego z Kulikowa do Żółkwi, Mandyczewskiego z Sieniawy do Halicza, Prokopczyca z Turki do Szczerca.

Mianował sędziami powiatowymi Karczewskiego dla Łopatyna, Dimmla dla Sądowej Wiszni, Janowskiego dla Brzozowa, Bętkowskiego dla Sieniawy, Kimarowskiego dla Turki.

Czerniowce 13. stycznia. Przy przyczepianiu wagonu do pociągu, nadeszłego z Wiednia, a odchodzącego do Rumunji, złamał się hamulec. Wagon gwałtownie uderzył w stojące na szynach inne wagony i 6 osób odniosło bądź lżejsze, bądź cięższe stłuczenia.

Berno (morawskie) 13. stycznia. W sejmie morawskim przyszło dziś do wielkiej awantury. P. Tuczek wniósł rezolucję do rządu o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, na co zgromadzona na galerji młodzież poczęła demonstracyjnie bić brawo. Marszałek po bezskutecznem ostrzeżeniu, kazał galerję wypróżnić.

P. Tuczek protestował z powodu, że ostrzeżenie, wypowiedziane było po czesku, publicznie jest zatem niezrozumiałem. Opróżnienie jednak odbyło się z wielkim trudem, poczem marszałek oświadczył, że wniosku Tuczka nie podda pod głosowanie z powodu, że takowy przekracza kompetencję sejmu.

Nastąpiła gwałtowna sprzeczka pomiędzy Tuczkiem a marszałkiem, krzyki ze strony Młodoczechów, wreszcie zamknięcie posiedzenia.

Berlin 13. stycznia. Manifest anarchistów wzywa anarchistów do wielkiej demonstracji na 18. bm., w dzień koronacyjny.

Na zebranym dziś wiecu handlowym oświadczył minister Bötticher, że, dzięki mądrości cesarza, pokój jest utrzymany i nie ma najmniejszego powodu, który pozwalałby przypuszczać jego zakłócenie.

Berlin 13. stycznia. Według *Köln. Ztg.*, zamówiła Rosja za granicą kilka tysięcy wagonów, a to przeważnie w Austrji.

Paryż 13. stycznia. W senacie ponownie prezydentem wybrany Challemel-Lacour.

Socjalistyczni posłowie wezwą Carnota do ułaskawienia Vaillant'a.

Wiedeń 13. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 354·25; węg. kredyty 426·75; anglosy —·—; laenderbanki 257·25; sztaebany 312·75; lombardy 109·—; elbethale 244·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·60; renta majowa 98·12; węg. złota 116·75; węg. koronowa 94·65; austr. koronowa 96·70; losy tureckie 57·50; uniony —·—.

Berlin 13. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 217·0 (353·34); lombardy 49·— (109·74); węg. renta złota 95·40 (116·65); ruble 218·— (133·20).

Frankfurt 12. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 28·— (353·86); lombardy 90·50 (108·93); renta węg. złota 95·45 (116·71); koronowa —·— (—·—).

Praga 13. stycznia. *Hlas Naroda* ogłasza prywatny list posła Eima do jakiegoś przyjaciela, w którym Eim przyznaje, że urzeczywistnienie prawnopaństwowych roszczeń Czechów uważa za utopię ze względu na 3 miljony niemieckich mieszkańców. Ani cesarz sam nie mógłby tego przeprowadzić. List kończy się uwagą: Gdyby wiedziano, co ja o tem myślę, Staroczesi ukamienowaliby mnie zarówno, jak Młodoczesi.

Lublana 13. stycznia. Sejm kraiński przyjął preliminarz funduszu szkolnego po długiej debacie, w której prezes kraju wystąpił w obronie ultrakwistycznego systemu w lublańskiem seminarjum nauczycielskiem.

Berno (morawskie) 13. stycznia. Wczoraj znaleziono i skonfiskowano tu w pobliżu koszar wojskowych mnóstwo socjalistycznych pism ulotnych. Władza wojskowa zarządziła śledztwo.

Bruksela 13. stycznia. W poniedziałek spodziewają się rozwiązania przesilenia ministerjalnego. Król konferował wczoraj z przewódcami wszystkich stronnictw. Prawdopodobne jest utworzenie skrajnie klerykalnego gabinetu.

Rozwiązanie izby posłów uważają za nieuchronne.

Petersburg 13. stycznia. Obiega tu pogłoska, że rząd zamówił za granicą 260 lokomotyw i kilka tysięcy wagonów. Większą część tego zamówienia wykonać mają fabryki austrjackie.

Petersburg 13. stycznia. Zapowiedziane na dzisiaj przyjęcie w carskim pałacu zimowym odwołano.

Londyn 13. stycznia. Izba niższa na wniosek Gladstone'a zgodziła się na odroczenie jej do 13. lutego.

Londyn 13. stycznia. Wybory do parlamentu w Horncastle skończyły się ogromnem zwycięstwem unionistów.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. stycznia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	353·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·40	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	426·50	Akcje tyton.	198·75
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	259·75		
Ludwiki	217·—	Elbethale	244·75
Nordbany	292·—	Länderbanki	254·80
Lombardy	109·75	Renta zł. węg.	116·85
Losy tureckie	57·20	Bankvereiny	126·25
Staatsbahny	312·—	Austr. renta pap.	98·12
Czerniowieckie	263·25	Ruble	133·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. W. Siemiginowski z Torskiego. J. br. Konopka z Brnia. S. Kotarski z Burysk. T. hr. Koziebrodzki z Drezna. L. hr. Koziebrodzki z Krakowa. H. Staubinger z Hanoweru.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki z Turady. J. Kellerman z Kańczugi. R. Wiktor z Zarszyna. W. Jaruntowski z Załanowa. K. Bastgen z Romanowa. G. Lütman z Bremy. J. Müller, W. Wagner, A. Moldauer z Wiednia. B. Ujejski ze Strzelisk. Z. Stojowski ze Stanisławowa.

HOTEL VICTORIA. Dr. J. Binder z Tarnopola. S. Liwer z Wiednia. J. Haye z Bremy.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Donieslenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Ogrodnik bardzo praktyczny, dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca zaraz Pani Zadorożna w Strzeliskach.

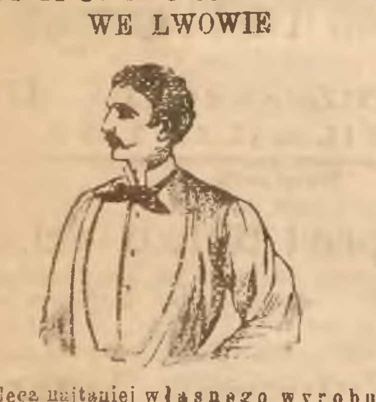
Artysta-estetyk nauczyciel tańców **Emil Dworzak**, przyjmuje zgłoszenia w Biurze Centralnem. Rynek l. 29.

Do **sprzedania** majątek ziemski blisko Lwowa w najprzedniejszej glebie. Cena 240.000 zł. Bliższej informacji udziela adwokat dr. **Błażejowski**, we Lwowie.

Posadę rachmistrza albo lustratora przy Wydziale powiatowym przyjmie zaraz w tym zawodzie rutynowany długoletni urzędnik krajowy rachunkowy, obecnie emeryt. Tenże może przyjąć także miejsce kontrolora administracyjnego i zastępcy obszaru dworskiego w większych dobrach. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ¼ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·35, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 3·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 3·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY *w największym wyborze.*
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1000 1—7

Rensdorp'a holenderskie Cacao
doskonałe, zdrowe i pożywne,
do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów. 315 1—21

GRIES bei BOZEN
najłagodniejsze klimatyczne uzdrowisko w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekta przez Zarząd uzdrowiska.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brightha. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau.** poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—26



Wiedeński Magazyn „AU LOUVRE"
we Lwowie, plac Kapitulny l. 3,
poleca:
Bogato obfity wybór portjer, firanek, chodników, dywany salonowe, dywaniki przed i nad łóżka, dywany ołtarzowe, firanki koronkowe, Lambrequins, chodniki holenderskie wełniane i kokosowe. Kapy na stoły i łóżka, obrusy i kołdry watowane wyszyte. Koce wełniane i Jägera. Derki na konie.
Osobny oddział dla wysortowanych, jakoteż wszelkich chodników.
Osobny oddział dla koronek, wstążek, weloników, jedwabi, sznurówek, chustek włóczkowych i jedwabnych. Bielizny Jägera, pończoch. Towary futrzane, parasole deszczowe, płaszczyki dziecinne, sukienki, bluzki, staniki trykotowe, szlafroki i negliże. 2275 1—?

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mieszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Ceny zniżono w skutek nizkiego kursu srebra.
POD GWARANCJĄ
ciężko posrebrzane zastawy i nakrycia wszelkiego rodzaju, kasety wyprawne, serwisy do kawy, herbaciane trzonki od najpojedyńczszych aż do najbogatszych w wykonaniu.
Christofle & Cie. c. i k. dostawcy nadworni. — Wiedeń, I., Opernring 5.
Specyjalne artykuły dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jakoteż pensjonatów i menaży i t. d.
Metal spodni biały. Nakład srebra jest na każdej sztuce stemplowany, jakoteż nazwisko całe **CHRISTOFLE** i marka ochronna.
Cenniki i illustr. taryfy gratis.
Jedyne zastępstwo czystego srebra.

12 łyżek	zł. 16·50		12 łyż. do cz. kawy	7·—
12 grabków	„ 16·50		1 chochla	5·20
12 nożów	„ 17·—		1 chochelka	3·20
12 widelczyków	„ 15·—		1 łyżka do jarzyn	4·—
12 nożyków	„ 15·—		2 podstawek	8·25
12 łyżeczek	„ 8·50		1 widelec do sałaty	1·50

PAWEŁ LANGNER
Lwów, ulica Halicka liczba 16,
poleca najtaniej: 1042 1-8
Kufry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne. Torby pocztowe dla posłańców po zł. 6, 7 do 8. Torby do polowania.
Bieliznę męską, krawaty, szelki, rękawiczki, laski, parasole, kalosze. — Perfumy, mydła, wodę kolońską i wszelkie przybory toaletowe.
Kaftaniki i wszelkie wyroby trykotowe, oraz bieliznę Jägera, czapki, meszty, borlacze, chustki na szyję, opaski na żołądek i t. p.

Franciszek Karol BISENIUS
we Wiedniu, I., Stagerstrasse, 11.
Największy w monarchji zakład dekoracyjny.



Ordery kotyljonowe za tuzin od 8 ct.
Figury kotyljonowe od 75 ct.
Nowe fraszki karnawałowe i godła towarzyskie.
Tanie dekoracje sal balowych.
Porządki tańców i podarki damskie
Wszelkie gatunki **masek na twarze** od 6 ct. i **komiczne głowy**, oraz **nakrycia głowy.**
Peruki wełniane 1·25 ct. — **brody** od 10 ct.
Bonbony strzelające, zawierające całe ubrania i nakrycia głowy.
Draperje z materyj i aksamitu.
Lampiony, wszelkie gatunki **pochodni**.
Chorągwie, transparenta, herby wszelkiego rodzaju.
Emblema i odznaki towarzyskie.
Sortymenta **ze 100 sztuk orderów kotyljonowych**, od 2 zł.; na na żądanie sortowane w kopertach o dowolnej ilości sztuk.
Sortyment z **12 sztuk lampionów** wraz ze świecami zł. 1·10 i wyżej.
Sortymenta **z ogniami sztucznymi** do spalania na wolnem powietrzu lub lokalach od 60 ct. i wyżej. Większe sortymenty, do spalania tylko na wolnem powietrzu, od zł. 6 i wyżej.
Dekoracje do gier o nagrodę, na kręgielnie, strzelnice i t. d. 140 1—2
Cenniki gratis.

Główny skład pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni
na sposób amerykański urządzonej, a przez Tow. lekarskie w Krakowie poleconej pod firmą **J. MICHNIK w Bochni**, poleca:
skompletowane pakiety pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

2	paczki	zupy warzywnej „Julienne" (na 80 porcyj)	zł.	1·—
1	paczka	marchwi karoty (na 15 porcyj)	„	—·25
1	„	szpinaku (na 10 porcyj)	„	—·30
1	„	kapusty brukselskiej (na 10 porcyj)	„	—·50
1	„	„ włoskiej (na 20 porcyj)	„	—·40
1	„	„ zwyczajnej (na 20 porcyj)	„	—·35
1	„	„ sałatowej, czerwonej	„	—·50
1	„	pietruszki	„	—·35
1	„	selerów	„	—·30
1	„	porów	„	—·30
1	„	fasolki szparagowej (na 10 porcyj)	„	—·35
1	„	„ zielonej krajowej (na 10 porcyj)	„	—·40
1	„	groszku cukrowego (na 8 porcyj)	„	—·35
1	„	kalarepki (na 10 porcyj)	„	—·20
1	„	jabłek w ćwiartkach, strugan. kompot (na 15 porcyj)	„	—·35
1	„	gruszek w połówkach „ „ (na 10 porcyj)	„	—·35
1	pud	prunelek	„	—·35
1	paczka	borówek kompotowych (na 15 porcyj)	„	—·35
1	„	pomidorów	„	—·45
1	„	grzybków nr. 1 (najlepszej jakości)	„	—·35
1	„	śliwek kompotowych obierzynych	„	—·20
		Opakowanie darmo. Razem	„	7·65

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym własnym delikatnym smakiem.
Sposób użycia jest bardzo pojedyńczy i t. k.: zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.
Ilość na 1 porcję i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany. — Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się **bardzo dobrze**, lat kilka nawet, nie tracąc na dobroci. Odznaczone na wystawach 16 medalami. 2390 1—6

Niżej podpisana firma sprzedaje
wszystko po 95 ct
Należy szybko zamawiać, bo zapas nie jest wielki.
1 damska chustka, wielka we wszystkich przepysznych barwach niezbędna, sztuka 95 ct.
12 sztuk franc. batystowych chusteczek ze szlarkami do prania, wszystkie obrębione, tylko 95 ct.
1 koszula damska z przepysznym haftem wstawianym, śliczna, premiowana, tylko 95 ct.
1 doskonała męzka koszula, biała lub kolorowa, tylko 95 ct.
1 majtki męzkie lub damskie barchanowe, płócienne lub pończoszkowe, grube i ciepłe, tylko 95 ct.
1 sortyment zabawek dziecinnych, 8 bardzo ładnych kawałków dla chłopców lub dziewczynek, razem tylko 95 ct.
1 kolorowy adamaszkowy obrus w świetnych deseniach i o żywych barwach, lub białe, tylko 95 ct.
6 sztuk adamaszkowych serwetek o takich samych wzorach, tylko 95 ct.
Przepyszna kapa na łóżko, sposobem mozaikowym, znakomity gatunek, tylko 95 ct.
3 par damskich pończoch zimowych, każda para innego koloru, dostające aż poza kolana, tylko 95 ct.
4 par zimowych skarpetek, każda para innego koloru grube i czyste, 95 ct.
1 francuski zegarek bronzowy z długim, żółtym łańcuszkiem, doskonale i dokładnie idący, tylko 95 ct.
1 dzbanek na wodę, wysoki z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, którego nie powinno w żadnym domu brakować, tylko 95 ct.
1 porcelanowe wiadro na wodę z pokrywą i rączką, tylko 95 ct.
2 przepyszne porcelanowe lub szklanne wazy, tylko 95 ct.
6 sztuk łyżek stołowych z najlepszego wiecznie białego srebra Britania, tylko 95 ct.
12 sztuk łyżeczek z ciężkiego, masywnego srebra Britania, wieczne białe, tylko 95 ct.
6 sztuk noży z srebrzonymi trzonkami i widelcami, tylko 95 ct.
1 chochla ze srebra Britania, ciężka nie do zniszczenia, śliczny kawałek, tylko 95 ct.
1 imit. brylantowy pierścień ze złota double z imit. kamieniem szlachetnym, tylko 95 ct.
1 para kolczyków z imit. świecącemi brylantami, tylko 95 ct.
1 scyzoryk, prawdziwy angielski z 4 rozmaitemi klingami imit. szyldkret tylko 95 ct.
1 ze sztucznej pianki fajka z okuciem z chińskiego srebra, sensacyjny kawałek dla każdego palacza, tylko 95 ct.
1 cygarniczka z morskiej pianki, prawdziwa z prawdziwym bursztynem, rzeźbą w eleganckiem aksamitnem etui, tylko 95 ct.
1 łańcuszek do zegarka z doskonałego srebrnego niklu o ślicznym fasonie złotym lub srebrnym, tylko 95 ct.
1 piękna chustka jedwabna na szyję lub głowę w pięknych przepysznych barwach, na łokieć wielkości, tylko 95 ct.
Tylko 3·50 ct. przepyszny serwis do kawy z doskonałej karlsbadzkiej porcelany, przepysznie malowany, i złotem dekorowany, kompletny na 6 osób, zamiast 8 zł., tylko 3·50.
Niekonwenujące odbiera się nazad i wymienia. Rozsyłka odbywa się pod najścisiejszą kontrolą tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
Biuro komisowe APFEL
266 1—2 *w Wiedniu, I., Fleischmarkt 14/D. p.*

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

Alfred Rassl w Opawie
austr. Szląsk
HANDEL NASION
założony w roku 1857,
poleca 2349 1—?
zdolne do kiełkowania nasiona każdego rodzaju
hurtownie i drobiazgowo. — Próbki i cennik gratis i franco.

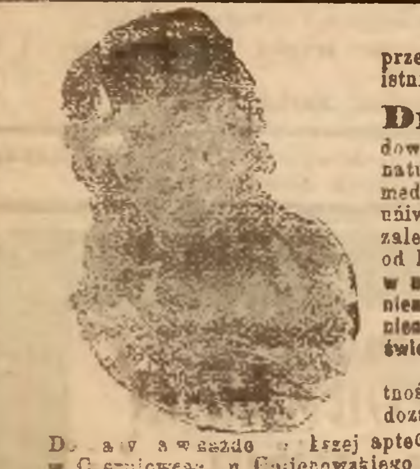


Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą
Antoni Kafka
przedtem **A. Kożeloużek**
we Lwowie, Rynek l. 9, od OO. Jezuitów Teatralna l. 12, kamienica przechodnia Androlego
poleca
Chapeau Claque
atłasowe, rypsowe i jedwabne w wielkim wyborze
po zł. 6, 8 i 8·50. 1041 1—1

TOWARZYSTWO KRAJOWE
dla handlu i przemysłu
podaje do wiadomości, że na żądanie członków zaopatrzyło obecnie swoje składy **we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 2 w Krakowie, Sławkowska l. 1**, oprócz **własnych wyrobów korczyńskich** także we wszelkiego rodzaju zagraniczne płótna, szyfony i szyrtyngi. Poleca również **własnego wyrobu** kołdry z najczystej wełny i materace po umiarkowanych cenach.
Cenniki i próbki towarów wysyła się na żądanie franko.
1049 1—12 **Dyrekcja.**



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pycfluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**
Do nabycia wszędzie w lepszej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Godeszowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 400

LAMPY DITMARA
Do wszelakich celów oświetlenia!
Lampy stołowe, wiszące, pająki, lampy ścienne, buduoarowe i latarnie,
Lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.
Największa fabrykacja palników.
Palniki naftowe o sile świetlnej od **4** do **130** świec.
R. DITMAR, c. i k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu
III., ERDBERGERSTRASSE 23, 25, 27 i III., SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.
Skład główny dla Galicji i Bukowiny:
Lwów, plac Marjacki l. 9. 2250 1—?

Każda dama życzy sobie, ażeby stanik leżał szykownie i bez fałdów.
Tylko przez patent. reform. haftki Pryma można to osiągnąć!
Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.
Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu. | Stanik z haftkami reformow. Prym'a po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie. | Leży bez szpar i fałdów jak nowy.
Prym'a patentowane reform.-haftki
niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.
Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi. **Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo** i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się. **Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć**, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego. **Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów** i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.** Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryj i przyborów krawieckich. 243 1—4

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.